

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: środa, 07, wrzesień 2022 17:57

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1976

Trudno zastąpić osobistą formę spotkań i kontaktu w lokalnej społeczności, jednak pandemia przyzwyczała nas mocno także do wirtualnych metod porozumiewania się. To również sposób na angażowanie lokalnej społeczności. „Ktoś, kto potrafi słuchać swoich obywateli, ten wygrywa” – przekonuje Artur Kacprzak z CitizenLab Polska.

Czy Polacy są zaangażowanym społeczeństwem?

Polacy są zaangażowani, ale potrzebują też do tego narzędzi na miarę czasów, w których żyją. Jeśli ludzie mają do wyboru spotkanie towarzyskie czy opiekę nad potomstwem, a pójście na konsultacje społeczne, to ten wybór wydaje się dość oczywisty. Ale dzieje się tak nie dlatego, że nie chcą się angażować, bo interesuje ich to, co dzieje się w sąsiedztwie, ale dlatego, że nie mają rozwiązań na miarę naszych czasów. A te z kolei są wyznaczane przez tego rodzaju rozwiązania, do których się przyzwyczaili komunikując się na co dzień, używają internetowych komunikatorów do komunikowania się między sobą. Tego typu rozwiązania wyznaczają jakość również jeśli chodzi o partycypację, konsultacje społeczne i uczestnictwo obywateli w życiu publicznym.

Bez tych narzędzi nie podejmiemy dziś już takiego dialogu społecznego jak dawniej? Należy zapamiętać o spotkaniach i zebraniach sąsiedzkich?

Nie, absolutnie. Bezpośrednie spotkania zawsze są bardziej wartościowe w budowaniu wzajemnego zaufania. Spojrzenie, dotyk, tembr głosu są po prostu niezastąpione w komunikacji. Natomiast pomiędzy spotkaniem osobistym a niczym jest olbrzymie pole, które może zapełnić technologia. Widzimy to na przykładzie ponad 300 miast, miasteczek, metropolii i instytucji centralnych. Można zbudować więź ze społecznością z dala od algorytmów należących do sieci społecznościowych, które polaryzują debatę i pracować na rzecz wspólnego dobra w danej społeczności, rozwiązywać problemy, sięgać do zbiorowych mądrości.

Wydaje się jednak, że żeby prowadzić wartościowy dialog ze społeczeństwem, trzeba znać jego potrzeby. W jaki sposób badać ten obszar?

Po to właśnie został stworzony system civic tech, który tym się różni od gov tech, że skupia się na łączeniu społeczności ze swoimi władzami lokalnymi, reprezentantami, po to, aby ta społeczność mogła rozmawiać. Aby mogła wyrażać swoją wolę i by można ją było również poznać. Służy to temu, by lepiej projektować politykę lokalną, lepiej dopasowaną do potrzeb mieszkańców, budować kulturę dialogu.

Czym zatem jest CitizenLab?

To zarówno narzędzie, jak i metodologia do tego, by budować kulturę dialogu, partycypacji, współdecydowania z mieszkańcami. Od razu zaznaczę, że to nie jest rozwiązanie dla tych wszystkich, którzy traktują partycypację i konsultacje jako przysłowiowy kwiatek do kożucha i wystarczy im wyłącznie zamieszczona na BiP-ie ankieta. To podejście, którego celem jest aktywizowanie społeczności w prosty sposób, przy pomocy narzędzia, które jest komplementarne z tą kulturą. Po to, aby zgłoszenie pomysłu, uwag, głosowanie, było tak proste jak sprawdzenie maila w autobusie. Jest to budowa całej relacji ze społecznością poprzez różne projekty partycypacyjne. Począwszy od wyboru koloru ławek, poprzez zgłaszanie pomysłów na kształt rynku. Za modelowe rozwiązanie partycypacji społecznej zwykło się uważać budżet obywatelski, natomiast w przypadku CitizenLabu budżet obywatelski jest tylko jednym z rozwiązań. Tutaj znajdziemy ankiety, spotkania online, zgłaszanie pomysłów. Dzięki

temu możemy być w nieustannym kontakcie ze społecznością. W pewien sposób możemy poszerzać Radę Miejską o społeczność.

Co Pana zdaniem jest najważniejsze w budowaniu dialogu ze społeczeństwem?

Z jednej strony powiedziałbym, że są to dobre praktyki, które są dobrze znane w Polsce. To są rzeczy absolutnie uniwersalne, które bez względu na narzędzie, rozwiązanie, pozostaną aktualne. To jest transparentność procesu decyzyjnego, szacunek dla głosu społeczności. Jeśli pytamy mieszkańców o zdanie, a następnie robimy i tak po swojemu, to nigdy nie zadziała. Nawet gdy mówimy nie, to musimy wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje. Zaufanie i dialog to rzeczy, które buduje się w procesie, to nie jest pstryknięcie palca. Z drugiej strony ważna jest metodologia. CitizenLab to platforma do partycypacji i konsultacji, za pomocą której budujemy tę społeczność, bo możemy do niej docierać regularnie. O ten kontakt trzeba nieustannie dbać. Partycypacja nie jest obowiązkowa, dlatego staramy się z uwagą podchodzić do tego zagadnienia.

Kontakt z samorządem większości obywateli kojarzy się z urzędami, w których zawsze są kolejki, z przepracowanymi urzędnikami. Czy tego typu platformy mają szansę zmienić ten obraz?

Jestem o tym absolutnie przekonany. Z jednej strony zdajemy sobie sprawę z ograniczeń ratusza czy administracji. Ale jednocześnie patrzymy na trendy, które rozwijają się w Europie Zachodniej i widzimy te same ograniczenia i obawy ze strony włodarzy we Francji, w Danii, Wielkiej Brytanii, ale też w Chile, w Argentynie, widzimy że ta technologia otwiera społeczeństwo i jest po prostu korzystna dla samorządowców, bo mogą dzięki temu tworzyć politykę, która cieszy się poparciem mieszkańców. Jeśli narzucamy pewne rozwiązania, to one spotykają się z reakcją obronną i z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że przy zmianie kadencji zobaczymy też zmianę decyzji mieszkańców. Budowanie polityki razem ze społecznością powoduje, że ona cieszy się poparciem. Dzięki transparentnemu modelowi dialogu włodarze mają możliwość poinformowania również o swoich uwarunkowaniach. Mogą wytłumaczyć mieszkańcom, że oni też nie funkcjonują w próżni. Komunikacja z mieszkańcami prowadzona na bieżąco ma kluczowe znaczenie, bo wtedy pokazujemy, że ich głos naprawdę ma znaczenie.

Jaką drogę przechodzi urząd bądź samorząd, gdy już zdecyduje się na skorzystanie z CitizenLab?

Naszą misją jest wzmocnienie demokracji lokalnej. Z kolei celem działania jest usamodzielnienie samorządów w procesie budowania samodzielnej kultury partycypacji. Z jednej strony jest to narzędzie, jakim jest platforma z całym szeregiem metod, raportowaniem, zautomatyzowaniem danych, a z drugiej strony to wzmocnienie kompetencji urzędu w zakresie samodzielnego angażowania mieszkańców w sprawy lokalnej społeczności. Naszym celem jest maksymalizacja efektywności wykorzystania narzędzia. Rozpoczęcie współpracy z nami to proces planowania strategicznego, w którym zalecamy powołanie zespołu do spraw partycypacji w danym mieście czy powiecie. W różnych miejscach obserwujemy rozstrzelanie tej partycypacji na obszar wielu wydziałów, natomiast uważamy, że to wymaga myślenia strategicznego i długofalowego. Przygotowanie takiego zespołu to jedno z naszych zadań w ramach współpracy. Po drugie jest to pewne przedsięwzięcie komunikacyjne, kiedy trzeba zbudować w świadomości mieszkańców, że wszystko, co dotyczy współdecydowania będą mogli znaleźć w jednym miejscu. Połączenie sił to nie tylko lepsze docieranie do mieszkańców, ale też oszczędność.

Czy z tego rozwiązania mogą korzystać również powiaty?

Jak w nowoczesny sposób angażować lokalną społeczność? Wywiad z Arturem Kacprzakiem

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: środa, 07, wrzesień 2022 17:57

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1976

Tak, z CitizenLabu korzystają miasta, miasteczka, powiaty, związki samorządów. Wśród swoich klientów mamy Ministerstwo Edukacji Wielkiej Brytanii czy Ministerstwo Edukacji Narodowej Maroka które zapytało swoich obywateli, jak chcieliby aby wyglądał system edukacji w ich kraju. Z rozwiązania korzystają państwa, przykładowo Dominikana, która ustami prokuratora generalnego zapytała obywateli jak widzieliby oni kwestię zakodowania w prawodawstwie konopie indyjskie. To nie tylko pytanie obywateli, ale też danie im narzędzia, dzięki któremu zostaną wysłuchani. Musimy mieć oczy i uszy otwarte, bo ktoś, kto potrafi słuchać swoich obywateli ten wygrywa. Takie narzędzia wzmacniają demokrację lokalną w najbardziej odczuwalny sposób. Takie narzędzia jak CitizenLab pozwalają też wykrawać pewne obszary tematyczne, dzięki czemu unikamy niepotrzebnej dyskusji na poboczne tematy.